

W stronę teatru politycznego

Po to, żeby pojawił się na naszych boiskach Lubański, tysiące młodych chłopców musiało przez wiele lat biegać za piłką. Po to, żeby na deskach teatru pojawiła się kiedyś wybitna rzecz o współczesnej Polsce, trzeba napisać dziesiątki sztuk i powieści. Dlatego warto hołubić próby tych pisarzy, którzy mają odwagę mówić nam swoją prawdę o świecie, w którym żyjemy. I warto chwalić teatr podejmujący ryzyko wystawiania owych prób.

Patrzyłem w ubiegłą niedzielę na widowie nowohuckiego Teatru Ludowego nieco inaczej niż zwykle: przyglądałem się licznie przybyłym działaczom partyjnym i myślałem, czy problemy moralne i sekretarza komitetu powiatowego PZPR Michała

Gorczyzna, bohatera „Linii” Jerzego Wawrzaka są rzeczywistymi rozterkami moralnymi obecnych na sali sekretarzy i działaczy. Czy intrzygi szarpiące życiem powiatowego miasteczka odpowiadają realiom naszego kraju? Czy te postacie na scenie to żywi ludzie?

I chociaż wiem, że życie wewnętrzne wielu partyjnych aktywistów jest stokroć bogatsze i bardziej skomplikowane niż życie Juzali, Gorczyzna czy Berendy, to równocześnie zdaję sobie sprawę, że pionierska książka Wawrzaka przeciera drogę ku narodowej scenie dla tematyki niemal dziewiczej w polskim piśmiennictwie.

Absolwent politechniki, Jerzy Wawrzak, był hutnikiem, nau-
 czycielem, dyrektorem ośrodka

maszynowego. Chęć oddziaływania na to, co dzieje się w Polsce, kazała mu sięgnąć po pióro. Powstały dzięki temu 2 tomiki poetyckie i 4 powieści. Ostatnią, wydaną w r. 1971, przeniósł właśnie na nowohucką scenę Jerzy Sopełko. Niedzielną prapremiera „Linii” cieszy wszystkich spragnionych tematu współczesnego w teatrze i... martwi, bo unaocznia absencję wybitnych twórców na ważnym odcinku życia społecznego.

Jerzemu Wawrzakowi i jego nowohuckim animatorom trzeba gratulować wyboru problematyki i równocześnie życzyć, by w następnych dokonaniach twórczych jeszcze pełniej potrafili pokazać, jacy naprawdę jesteśmy i jakie są nasze rzeczywiste problemy. (ao)



665